

# NOWA JUTRZENKA

## TYGODNIOWE PISMO OBRAZKOWE

### WYCHODZI CO CZWARTEK.

Prenumeratę przyjmuje Redakcja i Administracja „Nowej Jutrzenki“ w Lublinie, ulica Rynek № 2, (II piętro).  
Redakcja i Administracja otwarte codziennie (za wyjątkiem świąt) od 10—2 i 5—7.

**WARUNKI PRENUMERATY:** w Lublinie 8 Kor. rocznie; — 2 Kor. kwartalnie. Za odnośnienie do domu 20 hal. miesi. cznie  
Z przesyłką pocztową 10 K. rocznie; — 2 Kor. 50 hal. kwartalnie. Numer pojedynczy 20 hal.

### Z BOGIEM, PRAWDĄ, DOBREM I NARODEM.

#### KALENDARZYK.

Dzie	Imiona Świętych i Święta	Słońca		Księżycy	
		Wsch. g. m.	Zach. g. m.	Wsch. g. m.	Zach. g. m.
10	C Antoniego Arc., Izydora	4 15	7 38	11 47	6 13
11	P Franciszka, Florenc.	4 13	7 40	rano	7 27
12	S Dominika, Pankracego	4 12	7 41	11 22	8 50
13	<b>N 5 po Wielk.</b> Jana, Serw.	4 10	7 43	12 49	0 15
14	P Chrystjana, Bonifacego	4 9	7 45	1 10	11 40
15	W Zofji męcz. z 3 córk.	4 7	7 46	1 28	1 4
16	S Jana Niepomucena	4 5	7 48	1 44	2 27

**Zmiana księżycy.** Ostatnia kwadra dnia 14-go o godzinie 3-ej rano.

**Przypomnienie robót gospodarskich.** Śpieszyć z robotami polnymi. Tępic topucy i chwasty.

**Z Historji Polski.** Dnia 13-go maja 1413 roku papież Marcin piąty mianuje króla Władysława Jagiełłę wikarjuszem, to jest zastępcą swoim w Polsce.

Roku 1414 papież zwołał do miasta Konstancji sobór, to jest zebranie biskupów całego świata dla narady nad sprawami Kościoła Katolickiego. Na tym soborze chciano obracać na papieża polaka, arcybiskupa gnieźnieńskiego, Mikołaja Trąbę. Lecz on się nie zgodził, powiadając, jak niosą słuchy, że gdy Trąba będzie Papieżem, to Kraków zostanie Rzymem (Trąba—Papa, Roma—Kraka), to jest, że Trąba, zostawszy papieżem, przeniesie stolicę papieską do Krakowa. I odstąpił Trąba swe głosy na papieża Marcina piątego. Papież później obdarzył arcybiskupa Trąbę godnością Prymasa Królestwa Polskiego, to jest wśród polskich biskupów on był pierwszym.

Nadto papież Marcin piąty mianował króla Władysława Jagiełłę Wikarjuszem apostołskim, to jest swoim pomocnikiem w Polsce za dobrodziejstwo uczynione Kościołowi. Ten urząd nakładał na króla obowiązek szerzenia unji na Rusi.

Ks. A. Kozicki.

## DO MŁODYCH.

Pozwól, że zadam ci, Młody Przyjacielu, pytanie może dość dziwnie:

— Czy kiedykolwiek zastanowiłeś się nad sobą?...

Prawda, że pytanie dziwne? Tem dziwniejsze, gdy dodam, że należałoby na nie dać odpowiedź całkiem szczerą.

Ale pierwiej, zanim uzyskamy taką odpowiedź, wglądnijmy w swoją duszę, zapoznajmy się z jej pragnieniami i — usposobieniem...

Więc, Młody Przyjacielu, chcesz sam się upewnić i niejako sprawdzić, jakie masz potrzeby, pragnienia i — usposobienie?

Przedewszystkiem obchodzi cię głód ciała i pożądanie wygod niezbędnych do ubrania, mieszkania i pracy zarobkowej. Nie chcesz cierpieć głodu, chodzić w podartem i niedostatecznym odzieniu, mieszkać w norze ciasnej, wilgotnej i zimnej, a przytem radbyś pracować nie nad siły i — oczywiście — łakniesz pracy milej, nieźle wynagradzanej i w warunkach dogodnych a więc bez szkody dla zdrowia i dla czci twojej.

Ty tego wszystkiego pragniesz dla siebie gorąco. Ale czy i w jaki sposób starasz się to wszystko osiągnąć?.. Czy tylko przez pracę?.. Czy zdołasz pracą swoją zabezpieczyć się przed niedostatkiem? Masz nadzieję, a przynajmniej powinienebys mieć nadzieję, że zdołasz zczasem posiadać los niezgorszy. Jednak warto zauważyć, czy polepszenie losu twego zależy tylko od pracy i od ciebie? — a może także od ślepego trafu, czyli przypadku i od ludzi obcych?..

Dajmy na to, że nieraz tak bywa. Ale na pierwszym miejscu umieścimy siebie! Zawiele bowiem przypisujemy innym, a mało sobie! Przecież nie rzadko sami siebie niejako upominamy, abyśmy pracowali usilnie i słyszymy też, jak inni nas do pracy zachęcają, lub zmagają, zapowiadając, że pracą własną najpewniej zdołamy polepszyć swoją dolę. Lecz jaką pracą? Jaka powinna być nasza praca, jeżeli ma prawdziwie dać nam chlubne zadowolenie i lepszy kęs chleba?

Piękne hymny pochwalne wygłaszamy o pracy. Słusznie, bo praca tworzy błogosławieństwo i szczęście. Ale czy każda praca? Czy taką jest praca twoja, Młody Przyjacielu? Niestety, niejedyn, gdy pomyśli o tem, jak oddaje się swojej pracy, musi sam sobie czynić wyrzuty słuszne!..

Gdy kto pracuje nieumiejętnie, albo nie dbale, oczywiście, nie może osiągnąć powodzenia. Taką przetrogę daje życie codzienne. Kto

wie o tem, zawsze przygotowuje się starannie do swego zawodu. Dajmy na to kowal, stolarz, murarz, aptekarz, lekarz, adwokat — każdy z nich powinienby posiadać pewny zasób wiedzy zawodowej i uzdolnić się do wykonywania swoich robót zawodowych podług wiedzy nabytej. Niedosć tego, ale jeszcze każdy powinienby wykonywać swoje czynności zawodowe bardzo starannie, gorliwie, sumiennie, jeżeli chce zapewnić sobie powodzenie dostateczne... I są tacy między nami, którzy dzięki swoim zaletom, osiągnęli własną pracą znaczny dostatek i dobre imię. Znamy ich. Moglibyśmy tu ich nazwiska wyszczególnić...

Dochodzimy wreszcie do bardzo ważnego wniosku... że nie sama li tylko praca, czyli wykonywanie jakichkolwiek czynności zawodowych, już poszczególnych ludzi i narody z bogactwami. Bynajmniej! Niejeden oddaje się swojej pracy jakoby bardzo usilnie i mimo to jest z niego całkiem lichy robotnik. Wartość dokonywanej pracy zależy tylko od posiadanych zalet pracownika... Im więcej zalet zdobi człowieka, — tem lepszym jest on pracownikiem... I odwrotnie, — im mniej ma zalet, — tem gorszy!

Paweł lęka się nędzy i, aby jej uniknąć, używa wszelakich, nawet najniegodziwszych sposobów, a więc: kradnie, oszukuje, udaje tę lub ową zaletę, byle zapewnić sobie wygodę!.. Taki nędznik pracuje bardzo lichy, bo on nie wartością swjej pracy, ale różnemi złemi wybie-

gami chce dojść do dostatku. Nikodem znowu jest innego rodzaju pracownikiem; ma parę zalet w dość skromnych rozmiarach, ale wygórowane mniemanie o sobie. Praca jego mało warta, on jednak pożąda za swoje trudy nieszczęśliwie wysokiego wynagrodzenia i gdy go nie otrzymuje od ludzi, bo nikt nie chce przepłacać, narzeka na świat cały na niesprawiedliwość i zniechęca się do swego zawodu... Adam zaś ma istotnie dużo cnót pięknych, ale niedostaje mu odwagi, pewności siebie; zamalo szacuje siebie, nie umie bronić się przed wyzyskiem; nie toruje sobie drogi przedsiębiorczością, ufnością we własne siły... ciągle nieśmiało pogląda na ludzi i zawsze stosuje się do nich, zdaje się na ich ocenę, a sam siebie nie docenia i dlatego, jakkolwiek dzielny jest pracownikiem, nie potrafi zdobyć należytej mu pozycji w świecie.

Jeszcze inny pracownik, Leon, zgoła niepodobny jest do wyżej podanych. Zna swój zawód wybornie, wiedzy ma dosyć, zdolny wykonawca i przytem bardzo pewny siebie, słusznie ceni swoje zalety wysokie, ludziom nie poddaje się, owszem, sam niejaka ma władzę nad ludźmi, którzy lgną do niego, ufają mu, potrzebują posługi jego. W istocie, godzien zaufania, bo sumienny, obowiązkowy, nieprzedajny, zawodu nie sprawi. Cieszy się znacznem powodzeniem, a nawet doszedł do majątku.

Czy jednak taki dzielny człowiek i pracownik zawsze musi mieć powodzenie? Prze-

KS. ALEKSANDER KOZICKI.

11)

## Historja Kościoła Polskiego

DLA LUDU

12.

Święty Stanisław parę razy upominał króla, by nie uciskał rycerzy, by nie dopuszczał się złych postępów i nie dawał złego przykładu swoim poddanym. Król jednakże nie poprawił się, ale jeszcze rozgniewał się wielce na biskupa, szukał też jakowej sposobności, by się zemścić nad św. Stanisławem.

Zdarzyło się, że święty Stanisław kupił dla kościoła krakowskiego wieś Piotrowin. (Tak się ona zwała od rycerza Piotra). Ale po śmierci Piotra jego krewniacy zaparli kupna biskupowi, zażądali zwrotu wsi od niego i oskarżyli go przed królem.

Król był rad, że nadeszła pora zemsty. Zapozwał tedy świętego Stanisława przed swój sąd. Wtedy święty Stanisław, nie mogąc postawić świadków, ani dać żadnego pisma, że wieś kupił, wskrzesił, jak mówi podanie, samego Piotra. Piotr stanął żyw przed królem i zaświadczył, że biskup rzeczywiście kupił od niego wieś i za nią zapłacił. Król chcąc nie chcąc musiał przysądzić wieś biskupowi. (Na obrazach zwykle widzimy świętego Stanisława, a przy nim po-

wstającego z grobu Piotra).

Bolesław Śmiały wciąż brnął w szpetnych nalogach coraz bardziej, nie zważając na ojcowskie upomnienia świętego Stanisława. Tedy święty Stanisław rzucił nań klątwę kościelną i zabronił wobec niego odbywać służbę Bożą; zakazał też z nim obcować.

Bolesław miał w kraju wielu wrogów, którym się niepodobaly srogie rządy króla. Oni już dawno znawali się skrycie, żeby Bolesława zrzucić z tronu. Przywódcą partji, wrogię królowi był Sieciech. Lecz dotąd jawnie bali się wystąpić przeciw królowi. Gdy więc biskup krakowski, św. Stanisław, rzucił klątwę na Bolesława, wrogowie jego stanęli po stronie biskupa i wypowiedzieli posłuszeństwo wyklętemu królowi.

Król za to postanowił zgładzić św. Stanisława. Biskup ukrywał się. Lecz dnia 11-go kwietnia 1079 roku, raz św. Stanisław odprawił mszę świętą w kościele św. Michała, na Skalce, Bolesław, dowiedziawszy się o tem, udał się z żołnierzami do kościoła i kazał im zabić biskupa. Żołnierze nie odważyli się. Wtedy Bolesław Śmiały sam wpadł do kościoła i własną ręką ugodził mieczem świętego Stanisława w głowę. Św. Stanisław padł trupem przy ołtarzu, obryzgując krwią mury kościoła. Natenczas żołnierze, osmieleni przykładem króla wywlekli ciało świętego biskupa przed kościół, posiekli na kawałki i wrzucili do sadzawki.

cież nieraz i tak bywa, że najlepszy człowiek, chociaż ozdobiony pięknymi zaletami, cierpi niedostatek. A znowu odwrotnie, człek lichy, oszpecony wadami, posiadał obfitość wygód wszelakich. To nic a nic nie obniża doskonałości i dostojenstwa prawideł moralnych. Myśl ludzka bada i wydobywa na jaw z głębi życia stałe prawidła moralne, które niezawodnie wiodą ludzi do utrwalenia lepszego porządku w życiu ludzkim.

I właśnie przedewszystkiem ten człek, który ma umysł pojętny i nie brak mu zalet dobrych, wielką czcią otacza prawidła moralne; one są dla niego najdroższe, najważniejsze, dają mu bowiem główne wskazówki, tak, że do nich stosuje wszelkie swoje pragnienia i czynności.. A jakież są pragnienia ludzkie i ile ich bywa? Czy ludzie jedynie pragną bronić się przed głodem? Czy może jedynie pożądają pracować dla zdobycia fortuny?

Jak kto! Oczywiście są tacy, którzy troszczą się tylko o zaspokojenie głodu własnego, lub nawet pragnę osiąść dostatek. Do tego jedynie dążą najusilniej, najgorliwiej, a poza tem wszystko inne ich nie obchodzi.. Lecz jeszcze wśród ludzi niemało bywa i takich, którzy w swej duszy pielęgnują wiele pragnień najszlachetniejszych. Owszem i tacy zatrudniają się pracą zarobkową na swoje utrzymanie, ale ponadto jeszcze żywią w swej duszy mocne ukochanie niejednej sprawy dobrej, świętej, dla

której czynią wiele wysiłków ofiarnych, bezinteres wnych..

Tacy nie mogą przenieńierać się prawidłom moralnym, które tak zgodne są z łaknieniem dobra, gorującym w ich duszy! Nie samym chlebem chcą żyć. Dusza ich jeszcze łaknie przyczyniać się do szczęścia współbraci, pożąda brać udział w różnych robotach społecznych, narodowych, religijnych, naukowych, artystycznych stosownie do swego usposobienia, upodobania i przygotowania. Taka dusza czuła dla wszelkiego dobra, dość wprędce, bo jeszcze w młodości, usnuje w sobie tak zwany ideał moralny, czyli stałe myśli przewodnie, postanowienie, zamiar, od którego już prawie nigdy nie zboczy w ciągu życia całego. Dlatego cokolwiek czyni, czy spełnia robotę zarobkową, czy wykonwa jakąkolwiek pracę ofiarną, bądź narodową, bądź społeczną, bądź inną umiłowaną, zawsze, w każdym swoim wysiłku, przedsięwzięciu, wiernie zastosuje się do prawideł moralnych i woli raczej narazić się na ubóstwo, niedostatek, aniżeli popełnić jakąś nieuczciwość dla zdobycia lepszego kęsa chleba, lub fortuny..

Oto dlaczego każdy człowiek, a szczególnie już w młodym wieku, powinien nawyknać do zastanawiania się nad każdym swoim przedsięwzięciem. Przez zastanowienie się bowiem sprawdzi, czego chce? dokąd dąży? — sprawdzi, czy to, co chce osiągnąć bądź dla zarobku, bądź ofiarnie tylko dla dobra współbraci, nie sprze-

Ciało św. Stanisława księcia pochowali na Skalce, a w dziewięć lat potem przeniesiono je uroczyście do kościoła katedralnego na Wawelu (w Krakowie).

Jak grom z nieba, tak szybko przelata ponura wieść po kraju i kraj polski smutkiem napęlnia. Naród oburzył się i potępił aa to króla. Wszyscy teraz odsunęli się od Bolesława Śmiałego, i musiał on uciekać z ojczyzny przed ogólnym buntem. Teraz nawet przyjaciele opuścili króla, przerażeni tym okrutnym uczynkiem.

Bolesław uszedł do Węgier, ale wkrótce porzucił Węgry i udał się daleko na południe, do Karyntji (dziś Austria) do klasztoru w Oscjaku. Tutaj prowadził życie pokutnicze aż do śmierci.

Król, jak mówi opowieść, miał przybyć do klasztoru, jako ubogi wędrowiec. Był zbiedzony i wskazywał zakonnikom na usta, że jest niemową. Zakonnicy ulitowali się nad nim i przyjęli do posług. Król gorliwie pracował od świtu do nocy. Rażał drwa, nosił wodę, palił w piecach i t. p. Znosił przytem wszystko cierpliwie, był cichy, pokorny, nigdy nie odpoczywał i nie rozweselił oblicza swego. Tak pokutował przez kilka lat. Aż pewnego razu zaniemógł. Wtedy przemówił. Wezwał kapłana do swojej celi i począł się spowiadać. Długo się spowiadał, wyznał całą prawdę.

— Czuję, mówił, że zbliża się śmierć moja. Chcę tobie, ojcze duchowny wyznać całą praw-

dę. Niemową nie jestem. Tylko za pokutę postanowiłem sobie takie milczenie. Nie jestem ubogim wędrowcem. Byłem królem w polskiej krainie, zgrzeszyłem ciężko. Zabiłem biskupa Stanisława. Musiałem pójść w świat natulactwo. Za grzech ten ciężko żałowałem i żaluję. Pokutowałem całe życie. A teraz ciebie, ojcze duchowny, błagam o rozgrzeszenie. Błagaj, ojcze, Jezusa Chrystusa, żeby okazał miłosierdzie nade mną. Łzy potoczyły się z oczu króla pokutnika..

Zakonnik, zdumiony tem wyznaniem i uradowany tą szczerą pokutą, pocieszył króla, że Bóg miłosierny będzie dlań łaskawy i da mu przebaczenie. A potem kapłan zaczął się gorąco modlić — król-pokutnik konał..

Nad grobem świętego Stanisława działały się wciąż cuda. Biskup krakowski, Prandota, kazał opisać cuda, zdziałane za przyczyną św. Stanisława i w Rzymie postarał się o kanonizację, to jest o uznanie Stanisława biskupa za świętego.

Papież Inocenty IV dnia 8-go września 1253 roku zaliczył biskupa Stanisława Szczepanowskiego w poczet świętych. Dnia 8-go maja 1254 roku odbyło się uroczyste podniesienie relikwji świętego Stanisława i mianowanie patronem Królestwa i Kościoła Polskiego. Dnia tegoż obchodzimy zawsze uroczystość św. Stanisława.

ciwia się prawidłom moralnym i usnutemu ideałowi, czyli przewodnim myślom moralnym...

Przez zastanawianie się nad własną gospodarką duchową, człowiek sprawdza swoją zasobność duchową: jakie ma zalety i wady? czy góruje w nim łaknienie dobra? czy ma stałe myśli przewodnie albo moralny ideał szlachetny, piękny? czy w każdej swojej pracy bądź zarobkowej, bądź ofiarnej stosuje się do prawideł moralnych? czy może chce świadomie być nieuczciwym — nikczemnym? czy już czyni wysiłki dostateczne do nawrócenia z drogi złej? Dobrej i mocnej woli nikomu nie zabraknie. Tylko trzeba chcieć! A przecież *każdy powinien chcieć uczynić ta wszystko, co nakazują prawidła moralne.*

Tak przeto zawsze wracamy do głównej, pierwszorzędnej reguły, że wszystkie nasze usiłowania muszą być w zgodzie z prawidłami moralnymi. Tego chce przedewszystkiem dusza nasza, która z natury swojej łaknie dobra! Kto nie chce przeniwierzyć się swej duszy, kto chce zgodnie z jej łaknieniem być dobrym, musi ustawicznie doskonalić się moralnie *i wszelkie swoje prace wykonywać tylko podług prawideł moralnych!..*

Józef Płomyk.



## W M a j u.

*Słońce majowe w ognia koronie  
Za las się czarny chowa;  
Strzechy i sady, pola i blonie  
Owiała mgła różowa.*

*A w tej złocistej blasków powodzi,  
W sukience z gwiazd utkanej,  
Jakaś powiewna postać wychodzi  
Na szmaragdowe łany.*

*Białą się zdala śnieżne jej szaty  
Po łąkach i po lesie,  
A wietrzyk za nią chodzi skrzydlaty  
I rąbek szat jej niesie.*

*Drobne na pierśiach złożyła ręce  
I płynie po przezroczu;  
Jakby zdumienie jakieś dziewczęce  
Z jej dużych patrzy oczu.*

*Czasem kosarzy, co trawę sieką  
Na łąkach widzi w dali,  
Albo rybaków zgiętych nad rzeką,  
Co się od zorzy pali.*

*Czasem kob ety mija nad strugą,  
Piorące białe chusty—  
Patrzy za niemi rzewnie i długo  
Z uśmiechniętymi usty.*

*A gdy po drodze dziecko napotka,  
Co w polu pasie krowy,  
Wtedy przychodzi cicha i słodka  
I włos mu gładzi płowy.*

*Wierzby garbate przy każdej strzesze  
Kornie się przed nią kłonią,  
Kwiatów u nóg Jej klękają rzesze,  
Modląc się do Niej wonią;*

*Grają koników polnych kapele  
Z chórami żab złączone,  
Echo rozwiejne do stóp Jej ściele  
Tą dziwną antyfonę.*

*I przez wieczorną ciszę się niosą  
Litanje te olbrzymie:  
Płynię po świecie z wilgotną rosą  
Jej wniebowzięte imię.*

Lucjan Rydel.

## Witaj Majowa Jutrzenko!

Polakom pamiętka luba,  
Choć tę pamięć żal podwaja,  
Bo w niej nadzieja i chluba,  
Rocznica trzeciego Maja —  
Boże daj, Boże daj!  
By zabłysnęła Polsce Maj!

Po raz 126 w roku bieżącym dzień 3 Maja wstaje nad Polską ozłocony odbłaskiem przeszłości, już dalekiej, a tak pięknej i niezapomnianej nigdy. W szumie wiatru, w powiewie zbudzonej wiosny płynie ku nam zmartwychwstania tchnienie, gra nieśmiertelne echo Konstytucji 3 Maja.

Co to za dzień, co to za chwila wielka, która od lat tylu, niby iskra czarodziejska, płomieniem zapala i wiary naród zapala?...

Wspomnijmy, Bracia, Ojczyzny dzieje. Dawno to było. W roku 1772 zmrok ponury rozwinął nad Polską swoje skrzydła. Od gór Karpackich, od Dźwiny i szumiącego żałośnie Bałtyku szli ku nam ludzie obcy, niosąc mapy, rysując drogi nieznane...

Przez te nasze niwy i lany szli miernicy, jak z kosą śmierci, aby skosić wolność twoją, Polsko ukochana, wyciąć głęboką, niezagojoną nigdy ranę, w sercu twojem Ojczyzno!

Austrja dla siebie zabrała więcej, jak całą dzisiejszą Galicję, Prusy zagarnęły ziemię aż po rzekę Noteć, Moskwa wzięła wielki kawał kraju po koryto rzeki Dźwiny.

Wbito słupy graniczne, powiedziano Polakom tam mieszkającym: „Nie do Polski, ale do nas, trzech katów waszych, należycie...”

I tak w roku 1772 pierwszy rozbiór państwa Polskiego był dokonany.

Sejm zwołany do Warszawy pod rozkazami Moskali, kazał narodowi podpisać akt zgody na tę niewolę tysięcy rodaków, na te linje, na te granice, na te wydarte ziemie...

Na ten nieszczęsny sejm przyjechało posłów bardzo mało. Nad nimi stał wysłannik carywej Katarzyny, Repnin, i groził: Jeśli nie podpiszecie — weźmiemy więcej ziemi!

Więc podpisał król Stanisław August Poniatowski, słaby, lękliwy, małego ducha i serca, podpisali inni posłowie. Tylko jeden poseł z Litwy nie podpisał rozbioru. Tylko jeden, Tadeusz Rejtan, oparł się, protestował, wołał głosem mężnego obrońcy:

— Nie podpiszę!

Gdy posłowie mieli wychodzić z sali, padł Rejtan na progu, rozkrzyżował ręce i wołał błagalnie:

— Nie sprzedawajcie narodu! Nie podpisujcie! ale szczęk rosyjskich bagnatów zagłuszył wołanie prawego Polaka. Rejtan wrócił na Litwę i wkrótce życie zakończył z bólu. Kraj cały stał w żalobie, smutku i łzach gorzkich.

I może dzisiaj niejedyn z was, bracia, zapyta: Czemu się to tak stało? Czemu to doczekali Polacy, by wrogowie rządili u nas jak u siebie, gdy byliśmy narodem wolnym i własny mieliśmy rząd? Czyliż nie było innej rady—wojska na obronę, odwagi, by upomnieć się o prawa i cześć narodu?...

Niestety, grom, jaki spadł na naród pod postacią pierwszego rozbioru, początkowo, jakby wprawił wszystkich w pewnego rodzaju odrętwienie, przez poprzedzające go lata nierządu wewnętrznego, nieposłuszeństwa królowi i władzy, zrywania sejmów, gdy swobodę nadmierną ograniczyć chcieli, przez nieopatrzność i rozpustę, brak ofiarności na wojsko i publiczne cele, przez niezgodę, waśni, stronnice rozterki, utracili byli Polacy dawne męstwo, miłość Ojczyzny, uznanie i obawę u sąsiadów.

Sen, do chorobliwego letargu podobny, zawisł nad Ojczyzną naszą i zę snu tego skorzystały trzy potężne mocarstwa sąsiednie Rosja, Austrja i Prusy, aby wolą swoją, niby łańcuchem żelaznym krępować bezwładną Polskę.

Dopiero po pierwszym rozbiórce, gdy skutki gwałtowego wstrząśnienia minęły, naród zelektryzowany tym ciosem przejrzał i przyszedł do przekonania, że tak dalej być nie może, bo wtedy grozi Polsce, jako państwu, i Polakom, jako narodowi, całkowita zagłada.

— Walczyć trzeba, co sił! walczyć bez wytchnienia, walczyć bezustannie! Tak Polacy zaczęli nawoływać do obrony, do ratunku, do pracy w narodzie. Poczęto coraz liczniej i coraz głębiej zastanawiać się nad przyczynami złego, nad powodem upadku, nad sposobami poprawy.

I zaczęła się nowa walka w Polsce.

Nie wytaczali armat Polacy, nie wysyłali pułków husarskich w dalekie pola, nie ostrzyli szabel, nie kupowali kul. Ale zakładali szkoły, starali się o dobrych nauczycieli. Drukowali pożyteczne książki, wszczepiające w naród przekonania, że nieoświeceni, niekarni, nie znający dziejów swoich Polacy nie obronią się przed nieszczęściami.

Trzeba inaczej wychowywać, inaczej uczyć, inaczej strzedz wolności.

Już samą szablą nie obroni się kraju od wrogów, którzy, jak krety kopią potajemnie, ludźką, oszukują, bałamucają i psują serca nasze, a potem nam rozkazują, jak ciemnym tłumom.

Minęło lat 15, niby to cichych, nie było żadnej wojny, nie lała się krew, a przecież Polacy bronili, jak bohaterowie dobra narodowego i honoru. Rada wybranych i uczonych Polaków zwana Komisją Edukacyjną pracowała nad szkołami. Ludzie światli, przejęci miłością Ojczyzny i nowymi hasłami sprawiedliwości społecznej pisali dzieła rozumne, zaprowadzali wiele zmian. Ks. Hugo Kołłątaj, Tadeusz Czacki, ks. Piramowicz, książę Adam Czartoryski, Stanisław Małachowski Staszyc, to są ludzie, którzy zasłynęli w tej wielkiej pracy narodowej. Na zakładanie szkół, na poprawę zaniedbanych niższych i wyższych zakładów naukowych, na

druki książek dobrych złożono 32 miliony złotych polskich! Powoli coraz lepiej zaczął rozwijać się przemysł polski. Tyzenhaus zakładał tartaki, papiernię, fabryki sukna, inni panowie urządzali fabryki porcelany, wyrobów z żelaza, budowali drogi, kazali kopać kanały. W Warszawie za sprawą króla, założono szkołę Kadetów, która przygotowywała dzielnych Polaków-żołnierzy, uczonych, umięających prowadzić wojny.

Coraz więcej było takich ludzi, którzy, podobnie jak Kościuszkó uważali za rzecz konieczną nadanie lepszych i sprawiedliwszych praw mieszczanom i ludowi wiejskiemu.\*) Poczęto też w tym duchu pisać i rozszerzać rozliczne dzieła i broszury. Jednem słowem przez naród szedł prąd nowego życia, nowych myśli, nowych nadziei.

Coraz lepiej, coraz jaśniej zdało się słońce świecić nad Polską ziemią, coraz lepsze serca biły w piersiach Polaków.

To też gdy w roku 1788, posłowie zjechali z rozmaitych części Polski na sejm do Warszawy, zwany Sejmem Czteroletnim, uchwalili szereg ustaw, które miały na celu uczynić z Polski państwo silne i szczęśliwe. Uchwalili więc przedewszystkiem zwiększyć wojsko do stu tysięcy, a potem przez cztery lata prawie bez przerwy, trwała mozolna praca.

Jakkolwiek dotychczasowe sejmy polskie składały się wyłącznie ze szlachty, obdarzonej różnymi przywilejami, to jednak w pośród członków Sejmu Wielkiego (bo Sejm Czteroletni słusznie nazwę Wielkiego nosi) znalazł się już bardzo znaczny zastęp takich szlachełnych i rozumnych ludzi, którzy przyszli do przekonania, że tak dalej być nie może, że poczucie sprawiedliwości wymaga, aby innym warstwom narodu udzielić choć części tych praw, z jakich korzystała dotąd tylko szlachta. Niebawem dn. 18-go Kwietnia 1791 r. uchwalił Sejm równouprawnienie mieszczan. W dwa tygodnie zaś później uchwalono znowu cały szereg niezmiernie ważnych i doniosłych ustaw zasadniczych, mających przekształcić, ulepszyć, uzdrowić i wzmocnić chory organizm Ojczyzny naszej, zagoić rany wewnętrzne niezgodą i ręką wrogów zadane. Według tych uchwał zatwierdzono dawniejszą ustawę powiększenia wojska do 100 tysięcy, zatwierdzono przywileje, nadane niedawno mieszczanom, przyjęto włościan pod opiekę prawa i ustanowiono przepisy zapowiadające rychłe zniesienie pańszczyzny. Zamiast niej mieli włościanie z danej im na własność ziemi, płacić jakoby dzierżawę. Zniesiono niedorzeczne i wielce szkodliwe prawo t. zw. „liberum veto”, pozwalające jednemu, przewrotnemu lub głupiemu posłowi przerwać i zniszczyć pracę całego sejmu. Ustanowiono, że już nie będzie elekcji (wyborów) po śmierci króla, lecz tron z ojca na syna

\*) W owym czasie, na całym świecie, a więc i w Polsce mieszczanie nie mogli brać udziału w rządzie, być posłem lub urzędnikiem, a chłopci uciskani byli jeszcze pańszczyzną.

miał przechodzić, bo te wybory więcej robiły zamieszania, jak korzyści.

Tak to więc na Sejmie Czteroletnim szlachetni, dzielni Polacy, poznawszy gdzie tkwiła przyczyna niemocy i nieszczęść Polski, rzekli się dobrowolnie swoich wielu praw, włożyli na siebie różne obowiązki, przygotowywali wszystko z poświęceniem i trudem, ażeby ratować Ojczyznę od upadku.

Dnia 3 Maja 1791 roku wszystkie te uchwały ogłoszono publicznie i dlatego je nazwano *Konstytucją 3 Maja*. Wielki, niezapomniany w dziejach Polski dzień! Na zamku Królewskim w Warszawie zgromadziło się wielu posłów, przed zamkiem tłumy ludu. Marszałek (t. zn. przewodniczący na Sejmie) odczytał głośno uchwałę Konstytucji i trzykrotnie zapytał, czy się wszyscy zgadzają.

Drżenie wstrząsnęło tłumem. I niby grzmot wiosenny, zwiastujący ciepła i słońca królowanie, zabrzmiał z tysiąca piersi wszechpotężny jednogłośny okrzyk:

— Zgoda, zgoda! —

Biskup Krakowski podał królowi św. Ewangelię, a Stanisław August, powstawszy z królewskiego tronu, uroczyste wypowiedział słowa przysięgi.

Potem wszyscy ogromną procesją ruszyli do katedry św. Jana.

I jak za ostatniego Jagiellona składali Polacy, Litwini i Rusini przysięgę na wieczną zgodę trzech ludów, tak dnia 3 Maja 1791 r. przysięgli posłowie trzech krain na zgodę i równość praw dla wszystkich stanów w narodzie.

Wolni z wolnymi! równi z równymi! na wieki w zgodzie i jedności — czy szlachcic, czy mieszczanin, czy chłop — wszyscy bracia — bo wszyscy Polacy, jednej matki Ojczyzny synowie!

— Przysięgamy, przysięgamy! powtarzają posłowie, król, biskupi, lud.

Rozegrały się dzwony wielką, uroczystą pieśnią, co brzmiało w katedrze z tysięcy serc nucona.

— Wiwat król! wiwat naród! wiwat wszystkie stany!

I tą pieśnią zbudzona dnia 3 Maja 1791 r. ocknęła się Polska z długoletniego snu, otrząsała z niemocy i gnuśności, powstała do nowego, nieśmiertelnego życia! Cudny, słoneczny, nigdy nie zapomniany dzień 3-go Maja.

Wolność wsparta na oświacie  
I równość w obliczu prawa,  
Tak nam rokowała, bracie,  
Trzeciego Maja ustawa.

Radość z tej Konstytucji była ogromna i powszechna. I gdyby wrogowie nasi nie byli przeszkodzili wprowadzeniu w czyn tych uchwał, toby Polska stała się znowu potężnym państwem, jak przed wiekami, a może jeszcze potężniejszym, bo zyskałaby sobie milionowe zastępy nowych obywateli i obrońców w mieszczaństwie i ludzie wiejskim.

Dzisiaj, gdy po 126 latach, w dniu rocznicy tej wielkiej chwili, brzmi w sercach naszych echem dalekiem:

— Naród z krole! krol z narodem —  
złączmy głosy w jednozgodnym wołaniu: — Brat z bratem! — Polak z Polakiem! — Jak wówczas, tak i dziś świta dla nas jutrzienka swobody, ozłocona nadziei słońcem.

Wyciągnijmy ku niej dłonie spojone węzłem nierozdzielalnym: jednością celów, zgodną pracą, zaprzestaniem waśni, kłótni, zawiści stronnicych.

Bądźmy prawymi synami Polski nie pasierbami jej!

I w każdej chwili żywota,  
Czy przy plugu, czy w koronie,  
Niech nam w umyśle płonie  
Ojczyzna, nauka, cnota  
O podnieśmy w górę czoła;  
Serca wnieśmy czyste  
A gdy na nas kraj zawoła:  
— Błogosław nam Chryste! —  
Święć się, święć się, Maju złoty,  
Na Polskiej Krainie!  
— Jeszcze Polska nie zginęła  
I nigdy nie zginie!

*Marja Janina.*

## N O W I N Y.

**Czemierniki** i okolica garnie się do oświaty. W dwóch gminach Czemierniki i Lusza-wa (powiat lubartowski) istnieje szkół 13, a mają jeszcze powstać 3 szkoły. Zamało tych szkół, więc nauczyciele dzielą dzieci na dwie gromady: jedna uczy się przed południem, a druga po południu. We wsi Tarkowicy urządzono przedstawienie, głównie za staraniem naczycieli miejscowych. Dochodu wpłynęło 44 rb., które zostały przeznaczone na cel dobry.

**Wieś Sulów** (pow. janowski). Jeden z czytelników pisze do nas: W naszej wsi Sulowie od roku 1915 istnieje szkoła w domu gospodarza St. Kusia. Pomieszczenie ciasne, bo zaledwo 60 dzieci może naraz przebywać. Jest też w tej szkole biblioteka nieduża, ale z niej chętnie korzysta każdy, płacąc po 20 groszy miesięcznie za wypożyczenie książek. Dźwiga się u nas oświata. Mamy tu kilka pism, mianowicie: *Nową Jutrzienkę*, *Wyzwolenie*, *Gazetę Ludową*, *Chwilę Świąteczną*, *Zorzę*, *Gazetę Świąteczną* i *Piasta*. Szczęść Boże za pracy pożytecznej!

Czytelnik Młody *Teofil Sar.*

**Miesięcznik** p. t. „Odbudowa kraju”.

Odbudowa kraju jest dziś tem niewątpliwie najogólniejszem, cały niemal rozwój gospodarczy w sobie obejmującym hasłem, pod którym skupia się zbiorowa praca nad ekonomicznem podniesieniem ziem polskich, nawiedzonych ciężko wypadkami wojennymi. Już obecnie w czasie bez przerwy trwającej jednej z największych

wojen, budzi się u nas na całym polu narodowego gospodarstwa żywy ruch, zmierzający do gorączkowej przebudowy i oparcia życia zbiorowego na nowych samodzielnych podstawach.

W tych warunkach nie dziw, iż polskie umysły zajmują żywo zagadnienie, odnoszące się do całokształtu tych restytucyjnych prac i dążeń. Brak jednak dotąd polskiego pisma ekonomicznego, któreby w tej przełomowej chwili traktowało sprawy odbudowy ziem polskich ze stanowiska publicznego bez politycznego zabarwienia, rzeczone, z chęcią służenia wyłącznie samej sprawie, nie pozwalał dotąd na publiczne omawianie i rozpatrywanie tych pierwszorzędnej obecnie wagi zagadnień w szerokim i pełnym zakresie.

Temu tyle piekące brakowi postanowił obecnie Obywatelski Komitet odbudowy wsi i miast w Krakowie zaradzić, przez wydawanie perjodycznego pisma, poświęconego sprawom gospodarstwa narodowego. Na wniosek Komisji Redakcyjnej, istniejącej w łonie Komitetu, uchwalił Komitet wykonawczy, a następnie pełny Komitet odbudowy wsi i miast w Krakowie, wydawać miesięcznik p. t. „Odbudowa kraju” i na Redaktora naczelnego tego pisma powołał D-ra Leona Władysława Biegeleisena, sekretarza Instytutu ekonomicznego i Sekcji rolniczej Centrali dla gospodarczej odbudowy kraju. Komitet redakcyjny nowego miesięcznika tworzy komisja redakcyjna Komitetu, powiększona o zaproszonych specjalnie w tym celu profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego, D-ra Adama Krzyżanowskiego, D-ra Antoniego Górskiego i D-ra Franciszka Bujaka

Miesięcznik „Odbudowa kraju” będzie pierwszym pismem na ziemiach polskich poświęconem odbudowie, a obecnie w czasie wojny jedynym polskim miesięcznikiem, poświęconym sprawom gospodarstwa narodowego.

Starając się o uwzględnienie możliwie w danych warunkach wszystkich działów gospodarstwa narodowego, dążyć będzie „Odbudowa kraju” do przedstawienia rozwoju gospodarczego na ziemiach polskich bez względu na dzielnicę, główną uwagę poświęcając ziemiom wojną zniszczonym.

Pierwszy numer „Odbudowy Kraju” ukaże się z końcem b. m., obejmując około 6 arkuszy druku. Redakcja i Administracja mieści się w Instytucie ekonomicznym, Kraków ul. Krowoderska L. 26 gdzie należy zwracać wszelką korespondencję w sprawach pisma

**Biuro** Drobnych Stowarzyszeń Rolniczych C. T. R. łącznie ze Związkiem Rewizyjnym tych stowarzyszeń urzędza w Radomiu w drugiej połowie czerwca r. b. sześciodniowy kurs dla prowadzących rachunkowość w rolniczych stowarzyszeniach pożyczkowych.

Kurs ten ma na celu zaznajomienie rachmistrzów z zasadami prowadzenia rachunkowości i gospodarki stowarzyszenia, a szczególnie prawidłowego zestawiania bilansów.

Kurs będzie bezpłatny.

Stowarzyszenia, które życzą sobie wysłać na kurs swego rachmistrza lub kogoś przygotowanego na rachmistrza, proszone są o nadesłanie do dnia 15 maja b. r. wiadomości o tem na karcie pocztowej wprost do Biura Drobnych Stowarzyszeń Rolniczych C. T. R. w Warszawie, ul. Kopernika 30.

Bliższe wiadomości o terminie i miejscu kursów będą ogłoszone w pismach po 15 maja b. r., a niezależnie od tego zgłaszających się stowarzyszenia otrzymają oddzielne zawiadomienia.

**Bychawa.** Mielśmy tu parokrotnie urządzoną uroczystość narodową. Dnia 3-go Maja w 126 rocznicę ogłoszenia konstytucji dziatwa ze wszystkich szkół, istniejących w gminie, przybyła na nabożeństwo do Bychawy. Po nabożeństwie wszystkie dzieci udały się do miejscowego domu ludowego, gdzie wybrane i dobrze wyuczone dzieci odegrały kilka sztuczek. Działwa użyła milej rozrywki i zadowolenia, wdzięczna nauczycielom powróciła do swoich domów. A dnia 6 Maja znowu Bychawa wznowiła uroczystość narodową, bo w kościele odbyło się nabożeństwo z wystawieniem N. Sakramentu dla uczczenia Matki Bożej, jako Królowej Korony Polskiej, z odczytaniem odezwy arcybiskupa warszawskiego, księdza Aleksandra Kakowskiego. A po nabożeństwie uformował się pochód narodowy i wyruszył za miasteczko do krzyża pamiątkowego. Na czele pochodu szły dzieci ze wszystkich szkół okolicznych, a nawet i z Bychawki przybyły dzieci ze sweni nauczycielami. Ozdobą pochodu była banderka włościan, ubranych w swoje ładne sukmany, na koniach. Jechali na przodzie pochodu. Kapela parafialna przygrywała. Ludności na tą uroczystość zgromadziło się dużo. Pogoda sprzyjała. Mile i pozytywne wspomnienia pozostały po tej uroczystości. Takie uroczystości przecież ożywiają uczucia narodowe i wzmacniają spójnie z przeszłością.

**Nowy pieniądz** wprowadzony został przez rząd niemiecki w tej części Królestwa, która pod jego władzę się dostała. Nowy pieniądz nazywa się marką polską — i obowiązuje równo wszystkich mieszkańców, tak, że wszelkie obroty handlowe, płatnicze muszą być dokonywane tylko markami polskimi. Ktoby wzbraniał się to czynić, ktoby domagał się innych pieniędzy, — podlega karze surowej.

**Narada żydowska.** W Warszawie, w biurze policji odbyła się narada rabinów. Rabini zastanawiali się także i nad tem, że wśród żydów nieposzanowanie dla rabinów staje się coraz większe i powszechniejsze.

**ś. p. Julian Ochorowicz.** W Warszawie umarł ś. p. Julian Ochorowicz, uczony polak. Głównie zajmował się badaniem duszy ludzkiej. Dużo napisał książek naukowych. Stynął w całym świecie, jako uczony. A każdy Polak, zamilowany w naukach, nie tylko zna prace piarskie Ochorowicza, lecz i czuje dla niego wdzięczność, cześć, bo istotnie podał on wiele dobrych, kształcących wiadomości. Przez śmierć jego stała się dla nauki polskiej strata wielka.

## Z pamiętników roznosiciela.

Opowiedziałem Jaskowi smutną naszą historję, opowiedziałem ze wszystkimi szczegółami i rozplakałem się przytym.

Jasiek słuchał uważnie, kiwnął kilka razy głową i rzekł:

— Ho, ho, mój kochany! jego to sprawka; ma się rozumieć, że on te kwitki zabrał, a że były zamknięte, to coż to znaczy? Wam głupim to się zdaje, że zamek to mur; ja, choć nawet nie czeladnik, a ci każdy zamek, choćby angielski, lada gwoździem otworzę — tylko trzeba wiedzieć jak; a stary! ho! ho! jemu żelazna kasa fraszki! Przecież ja przy nim robiłem, to wiem... Co ja się zamków naotwiera! żebym choć tyle groszy miał w kieszeni...

— Jakto? więc ty kradniesz?

— Głupi jesteś! co innego jest kraść, co innego zamki otwierać; pierwsze należy do fachu złodziejskiego, a ja przecież byłem terminatorem slusarskim...

— Byłeś? ja myślałem, że jesteś jeszcze.

— Nie, teraz mam inną posadę...

— Ty posadę?

— No, tak; jestem sobie konduktorem!

— Konduktorem?! od kolei? czy może od tramwaju?

— Od świeżego powietrza, hulam sobie!... Stary chciał mnie bić, więc mu powiedziałem, że jest lajdak i uciekłem od niego, i tymczasowo jestem bez posady; ale to bajki, znajduję takich majstrów dosyć; robotę znam tak dobrze, jak czeladnik, a oprócz pożywienia i szturchanców, innej pensji nie biorę; ja nie zgine; idźcie mi o siebie. I coż ty myślisz robić z sobą?

— Nie wiem; chciałbym w najgorszym razie piasek nosić...

Jasiek wybuchnął śmiechem.

— Ty!? do piasku? z temi wybielonemi rękami? jesteś ciekawy mebel!

— Dlaczego?

— To nie dla ciebie, nie dasz rady... trzeba czego innego poszukać... Ja ci coś znajdę, a wiesz dlaczego? dlatego, że cię lubię. Kupiłeś sobie moje serce za szóstaka. Pamiętasz, żeś mi dał szóstaka na bułki. Honorowy człowiek o takich interesach nie zapomina, a ja jestem człowiek honorowy... Słuchajno -- rzekł po chwili namysłu — czyś ty kiedy widział jakiego pana co ma zegarek?

— Widziałem...

— Czybyś potrafił wyciągnąć mu taki zegarek z kieszeni?

— O nie! nie! tego nie umiem i nie chcę!

— Wierzę ci, odrazu poznałem, żeś głupi; a do takiego interesu trzeba mieć rozum. Wiesz co, że i ja jestem na to głupi, i pytałem cię tylko tak, dla żartu. Uważasz, że jestem człowiek poczciwego serca, ale to do rzeczy nie należy. Przedewszystkiem trzeba myśleć o twojej posadzie. Przyjdź jutro w to samo miejsce i o tej



samej godzinie, to ci coś powiem; bo przecie z rękawa posady nie wytrząchnę.

Podziękowałem Jaśkowi — a nazajutrz sta-  
wiłem się nad Wisłą.

Jaśka jeszcze nie było; sądziłem, że może  
zapomniał i że już całkiem nie przyjdzie, lecz  
niebawem zjawił się, uśmiechnięty, wesóły, z  
papierosem w ustach.

— Jak się masz?—zawołał zdaleka — jesteś  
punktualny, jak zegar, za co nie minie cię na-  
groda: będziesz od jutra redaktorem „Kurjera!”

— Redaktorem? ja?—zapytałem zdumiony.

— Ty, cóżeś tak oczy wytrzeszczył? my-  
ślisz, że to wielkie rzeczy?... bierze się sto Kur-  
jerków pod pachę i roznosi od domu do domu.  
Potrafisz?

— Potrafię.

— A widzisz! za to będziesz brał grube  
pieniądze, a oprócz tego, jak będziesz regular-  
nie nosił, to ci każdy z twoich państwa da co  
pierwszego na piwo. Powiadają ci, że to pro-  
centowy urząd! trochę szkodliwy na buty, ale  
dla oszczędności można chodzić boso. No! na-  
myślaj się: chcesz, czy nie chcesz?..

— Chcę — odrzekłem.

— Masz psie szczęście! rodzileś się widać  
w czepku, a może nawet w starym cylindrze...  
Widzisz, ja mam tam znajomego Antka, on już  
jest trzy lata takim redaktorem od noszenia Kur-  
jerów; starszy, co jest nad wszystkiemi chl paka-  
kami, albo go lubią, a jak który chłopak uc-  
ieknie, albo jak jakiego wypędzą, to Antek sta-  
ra się sam o nowego. Właśnie rozmawiałem z  
nim wczoraj i powiedział mi, że cię weźmie.  
Idźmy zaraz!..

Pocziwy Jasiek! Na drugi dzień już z paką  
Kurjerów przebiegałem ulicę, wdrapywałem się  
na drugie i trzecie piętra. Trudno mi było z po-  
czątku, okropnie trudno. Trzeba się było wypy-  
tywać stróżów, gdzie każdy lokator mieszka;  
ale po tygodniu już znałem wszystkie schody  
na wylot, po ciemku mogłem wszędzie trafić.  
Wprawilem się do tej roboty, boć do każdego  
zatrudnienia można się przyzwyczaić; a wolnym  
czasem, w święto, brałem się do swoich książek,  
które mi jeszcze jako pamiątka po szkole po-  
zostały, i powtarzałem, co mnie nauczono.

Mama z początku gniewała się na mnie za  
to, że bez jej wiedzy i pozwolenia taki nie-  
szczególny wyszukał sobie zarobek; ale jak na  
pierwszego przyniosłem kilkanaście rubli do do-  
mu, przycisnęła mnie do piersi i ucałowała. Cz-  
łem wtenczas, że jej łzy gorące spadają mi na  
twarz. Zarobek mój bardzo się przydał mamie,  
bo z prania utrzymanie było ciężkie, a ona bied-  
na nie miała zdrowia. Nic a nic już zdrowia nie  
miała. Bywało, rankami skarży się na zimno,  
choć w stancji, że się ciągle ogień palił, było  
gorąco, jak w piekle; a wieczorami to ją zno-  
wuz wrzucało w gorączkę, że chciała oba okna  
otwierać i otwierała nieraz, chociaż z ulicy wiatr  
ciągnął ostry... Biedna, biedna matka! co ona  
nacierpiała, co namęczyła się na tym świecie!  
i za co? Za co?... Czy zrobiła ludziom co złego?  
czy skrywdziła kogo?... Nieraz w nocy, gdy

mnie jej kaszel przebudził, myślałem: dlaczego  
jednym ludziom drzwiami i oknami szczęście  
idzie, a drugim ciężko, jak z kamienia?... Ale  
któż mi na to odpowie?... Wszakże na wszelkie  
pytania, jakie kiedykolwiek zadawałem ludziom,  
słyszałem tylko jedną jedyną odpowiedź:

— Głupi jesteś!

Jakby namówili się z sobą — i tu, i w na-  
szych stronach, wszyscy odpowiadali jednakowo,  
tak jednakowo, że aż się serce krajało.

Smutno na świecie, a jak dla mnie, to je-  
dnym pocieszeniem, jedyną radością w tym  
smutku, była moja matka. Ona miała zawsze  
dla mnie dobre słowo, ona była mi życzliwą o-  
piekunką: to też kiedy jej na zdrowiu lepiej by-  
ło, kiedy uśmiechnęła się czasem przy święcie,  
gdysmy trochę za rogatki wyszli, to mi serce  
rosło z radości.

Chodziliśmy najczęściej ku Wilanowi, a gdy  
się matka zmęczyła, siadałiśmy oboje przy dro-  
dze na trawie, patrzyliśmy na żyto, na wąsate  
kłosy jęczmienia, które chwiałały się i kłaniały  
ciągle... i przypomina nam się wówczas cicha  
wioska rodzinna, hen, hen daleko... nasz biały  
domek na folwarku, gdzieśmy z nieboszczykiem  
ojcem mieszkali, tłusty konik, dwie krówki gra-  
niaste, a nawet pies kudłaty, z którym tarzałem  
się po dziedzińcu...

Przeszło wszystko, jak sen; grób ojca pe-  
wnie już się zapadł na cmentarzu; nasze ciche  
życie smutkiem zatrute; ostatni grosz zły czło-  
wiek zabrał... i dlaczego? dlaczego? dlaczego?

(d. c. n.)

*Klemens Junosza.*

## Groch i jego uprawa.

Groch zaliczamy do bardzo cennych roślin; dopóki też uprawa ziemniaków nie rozpowszechniła się, był on u nas wszędzie siewany i stanowił główny pokarm dla ludności, zwłaszcza dla ludności wiejskiej.

Dzisiaj żywią się ludzie na wsi przeważnie ziemniakami. Ze wszystkich roślin, używanych na pożywienie, groch jest najpożywniejszym pokarmem. Ziemniaki są mało silne, gdyż zawierają samą tylko mączkę, która odżywia dobrze dopiero wtedy, gdy dodamy ciał białkowatych, a w nie właśnie obfituje groch i inne rośliny strączkowe.

Rozgotowany na zupę, jest również doskonałą karmią dla młodych, świeżo odsadzonych cieląt i jagniąt, a zmielony na śróte, używa się jako posilny dodatek do paszy dla wszystkich młodocianych zwierząt jakoteż dla koni i wołów roboczych.

Grochowiny i strączyny, byle pogodnie zebrane i niezatechłe, są także bardzo pożywnym pokarmem dla wszelkiego inwentarza. Skoszony na zielono, kiedy jeszcze kwitnie, jest wyśmienitą paszą, a wysuszony daje doskonale i po-

żywno siano; dlatego też siewają go często w mieszankach z wyką, owsem lub jęczmieniem i podczas kwitnienia koszą na zieloną paszę lub na siano.

Pomimo jednak tak wielkiej użyteczności grochu, jego uprawa w ostatnich czasach nie tylko że się nie zwiększyła, lecz przeciwnie znacznie ograniczoną została, co głównie przypisać trzeba częstemu nieudawaniu się tej rośliny.

Groch jest bardzo wytrzymały na przymrozki wiosenne, dlatego może być wysiewany jak najwcześniej; szkodzi mu tylko susza, albo długotrwałe deszcze. Kiedy go słońce przypali, to dużo go, a czasem i wszystek niszczy; jak znów ma dużo wilgoci, to wybuja silnie w łodygę, a ziarna daje mało.

Należy do roślin motylkowych, a więc ma własność czerpania z powietrza azotu wzbogacania ziemi w ten cenny składnik pokarmowy. Po nim, byle rósł zwarto, dobrze udaje się wszelkie zboża kłosowe, a szczególnie żyto.

Do odmian w uprawie polowej więcej u nas rozpowszechnionych należą: groch biały rychlik, o drobnym, białym ziarnie; groch biały późniejszy, zwany stanisławkiem, bardzo plenny. W wielu gospodarstwach sieją odmiany grochu zielonego, który, chociaż już dojrzeje, to jednak ziarenka ma zielone; groch ten bywa albo późny, i ta odmiana jest bardzo smaczna, albo wczesny, który znowu jest plenny, a w miastach kupują go na garnce i najdrożej za niego płacą.

Polecenia godnym jest groch pomarańczowy, czyli woskowy, o ziarnie żółtem, okrytem cienką łuską, wyborowy w smaku i znakomicie się gotuje. Niektóre odmiany mają ziarno bardzo duże i zowią się grochem olbrzymim, czyli wielkogrochem; tutaj zaliczamy wielki biały groch wiktoria, w odpowiednich warunkach, t. j. na dobrej glebie, plenny, lecz rzadko wyradzający się i wymagający częstej zmiany nasienia.

Wogóle na ziemiach niebardzo żyznych korzystnej jest uprawiać odmiany drobnoziarniste, gdyż, chociaż za taki groch weźmie się o parę złotych mniej na korcu, ale zato plon jest pewniejszy, aniżeli z wielkogrochu.

Najlepiej udaje się groch na gruntach, zawierających dużo wapna, jakoto: na glinkach marglowatych, na marglowej rdzynie, oraz na borowinach wapiennych, zawierających w sobie dostatek próchnicy.

Nie tak już pewne pod groch są grunta gliniaste, ale i na nich często niezłe się udaje, byle nie były mokre i sapowate. Na czarnoziemach buja tylko silnie, ale plon daje zwykle ichy, a ziarno nie chce się gotować.

Siać można groch po każdej niemal roślinie, siać go najlepiej po nawożonych kłosowych i po okopowych. Na to samo miejsce nie powinien powracać wcześniej, jak po upływie 6 lub 7 lat. Wyjątek w tym względzie stanowią borowiny, na których w krótszych odstępach sianym być może.

Przy uprawie trzeba zawsze pamiętać, aby roli zanadto nie sproszkować, czyli nie przeprażyć, a nadto starać się o utrzymanie w niej wil-

goci, która jest niezbędnym warunkiem dobrego wzejścia ziarna.

Po okopowych zwykle jednorazowa orka przed zimą, dana tak głęboko, jak sęga warstwa rodzajna, jest dostateczną; podobnież na gruntach lżejszych, nie zachwaszczonych. Po zbożach kłosowych można się także ograniczyć na tego rodzaju uprawie, która w dalszym ciągu polega na tem, że pole na wiosnę starannie się bronuje, obsiewa, a ziarno przykrywa drapaczem lub dwuskibowcem, poczem puszcza się jeszcze brone.

Na ziemi zwężlejszej, zachwaszczonej wypada dać w jesieni dwie orki, z wiosny silnie zbronować, obsiać, a ziarno przykryć, jak powyżej.

Bezpośrednie użycie obornika pod groch jest niekorzystne, gdyż zwykle wyrasta bujnie w słomę, wylega, podgniwa od spodu i bardzo mało wydaje ziarna. Jeżeli się jest zmuszonym dać obornik, starać się należy, aby był o ile możności w stanie przegniłym, a przytem przed zimą został wywieziony i przyorany. Korzystnem okazało się wapnowanie i marglowanie pol, pod groch przeznaczonych.

Użycie superfosfatu i kainitu znacznie nieraz plon zwiększa; pierwszy rozrzuca się w ilości 3 centnarów na mórg, przed samym siewem, drugi, w ilości 5 centnarów, rozsiewa się i przykrywa już w jesieni.

Posypywanie gipsem, skoro roślinki podrosły na 4 do 6 cali, wywiera dobry wpływ; na mórg przeznaczają się 5 do 6 centnarów gipsu.

Do siewu grochu trzeba się zabierać jak najwcześniej z wiosny, bo jak powiada przysłowie: „kto sieje groch w marcu, zbiera go w garnce, kto sieje w maju, ten zbiera go w jajku”.

Nie zawsze jednak to się sprawdza, gdyż na gruntach zwężłych, zlewnych często nie można siać nie tylko w marcu, ale nawet i w kwietniu. Odmiany grochu gruboziarnistego muszą być siane wcześniej, aniżeli drobnoziarniste, dojrzewające prędzej.

Ziarno siewne powinno być czyste, jednolite, równe co do wielkości i koloru, posiadać wysoką wagę, a przytem niebyć robaczywe.

W ziarnie siedzi często ukryty wewnątrz szary chrząszczyk, zwany „strąkowcem grochowym“, wyjadający jego zawartość, a po wysiewie znoszący później jajka w młode zawiązki strączków. Zwykle przebywają one zimę zasklepione w ziarnie, gdzie obecność ich daje się rozpoznać małą, okrągłą, ciemniejszą plamką na powierzchni ziarna, w którem to miejscu została jedynie łuska, przegryzana ostatecznie przez chrząszczyka z chwilą wyjścia z ziarna.

Nasienie takie, cienko rozpostarte, suszy się przez 3 godziny w temperaturze, dochodzącej do 50 stopni C.; wypada jednak uważać, ażeby nie przechodziła tej granicy, gdyż inaczej ziarno straciłoby mogło zdolność kiełkowania; jeśli zaś nie dojdziemy do 50 stopni, chrząszczyki nie zginą.

Ziarno zachowuje zdolność kiełkowania przez kilka lat; korzystniej jest zasiewać nasienie dwuletnie, gdyż mieszczące się w niem

chrząszczyki już wyleciały i po zasiewie rozmnażać się nie będą.

Ilość siewu jest zależna od wielkości ziarna, żyzności ziemi i sposobu siewu. Grochy wielkoziarniste siewem gęściej, aniżeli drobnoziarniste. Na gruncie żyznym i czystym wystarcza 22 do 26 garncy przy siewie rzutowym; na słabszym, mniej starannie doprawionym 30 do 36 garncy. Na gruntach czystych wysiew siewnikiem rządowym w rzędy 5 do 6 cali od siebie odległe, umożliwiający równomierne przykrycie ziarna, zasługuje na szczególne uwzględnienie.

Ażebym uchronić groch od wylegania i od podgniwania od spodu, dodać trzeba do niego przy siewie nasienia bobiku, owsa lub żyta jarego; najodpowiedniejszym do tego jest bobik (w ilości 6 do 10 garncy na mórg), gdyż, mając mocniejszą łodygę, podtrzymuje groch i nie daje mu zwalić się na ziemię.

Groch przykrywa się na 2 do 3 cali głęboko drapaczem, broną tarzową lub dwuskibowcem. Po zbronowaniu orki jesiennej siewem groch, przykrywamy drapaczem lub dwuskibowcem, poczem, dla wyrównania powierzchni pola, bronujemy lekką broną.

Na ziemi lżejszej, zsuchającej się, po przykryciu ziarna, dobrze jest puścić walec pierścieniowy, a po nim przejechać raz lekką broną, ażebym zapobiedz wyschnięciu wierzchniej warstwy.

## WIADOMOŚCI RÓŻNE.

**Zamość.** Odbił się tu zjazd kółek rolniczych. Przemówców było kilku. P. Grabowski zwracał uwagę na niedomagania w gospodarstwach gminnych wskutek nieudolności urzędników gminnych. Dlatego należałoby urządzać kursa, pouczające o potrzebach gminnych i s osobach zaradzania im. Zalecał zakładanie kółek rolniczych i łączenie ich w związki powiatowe. Jeszcze nasi małorolnicy bardzo mało zastanawiają się nad ogromnymi pożytkami, jakie mogliby wyciągać z kółka rolniczego, prowadzonego mądrze! Inny przemówca, p. Smoliński z Warszawy, pouczał o samopomocy społecznej, nie oglądaniu się na pomoc obcą. Każdy powinien korzystać z własnych sił przede-wszystkiem. Również przypomniał o wielkiej nędzy w dużych miastach. Wieś według możliwości niechby dopomagała nędzarzom miejskim. A znowu p. Grabowski dużo wiadomości pożytecznych podał o uprawie okopowych. Wiele jeszcze innych ciekawych spraw omawiano na tym zjeździe, a uczestnicy z pewnością ugruntowali się w tem przeświadczeniu, że kółka rolnicze niezmiernie dużo przynoszą pożytku małorolnikom. Oby w każdej wsi było kółko rolnicze dzielnie prowadzone!

## Wiadomości wojenne.

**Front zachodni.** Z powodu niekorzystnej pogody był tylko na niektórych miejscach żywszy ogień artylerji. Bawarsko-frankońskie pułki, które wzięły szturmem z wielką brawurą Fresnoy, utrzymały tę pozycję, mimo ponawianych ataków nieprzyjacielskich i wzięły znów 100 jeńców. Częściowy atak Anglików koło Roeux i Bullecourt został odparto.

Między „Winterberg”, a drogą Corbeny — Berry-au-Bac ruszyły wieczorem świeże francuskie siły do ataku, poprzedzone ogniem huraganowym. Po zacieklej walce odparliśmy nieprzyjaciela, częścią w walce zbliżonej, częścią przeciwatakami.

**Front wschodni.** Na północ od Kirlibaby i na południe od drogi do Valeputna odparliśmy z łatwością ataki rosyjskich kompanji.

**Front macedoński** był widownią zaciętych walk. Po silnym przygotowaniu artylerji zaatakowali nieprzyjaciele między jeziorami Prespa, a Dojran. Ze szczególną zaciętością walczone w łuku Cerna, gdzie powtarzane we dnie i w nocy zapędy nieprzyjaciela zupełnie się załamały z wielkimi dlań stratami. Równy los spotkał ataki nieprzyjaciela koło Gradesnicy, nad Wardarem i na zachód jeziora Dojran. Niemieckie i bułgarskie dywizje zadały nieprzyjacielowi ciężką klęskę.

## Wiadomości polityczne.

**Rosja.** Wrzenie trwa. Jedna część narodu chce wprowadzić znaczne odmiany w rządzie. Druga część, umiarkowana, radaby stopniowo uporządkować państwo. A trzecia część żąda starych „dobrych czasów”, pragnęłaby przywrócić carskie rządy. Z tych niepokojów co wyniknie?—trudno przewidywać. Narazie daje się zauważyć rozluźnienie karność w wojsku, niepewność, brak zapłału wojennego. A jednak wielu przewiduje, że wojska niemieckie podobno przygotowują się do uderzenia gwałtownie na front rosyjski.

**Socjaliści** z różnych krań odbywali narady w Sztokholmie, stolicy Szwecyi i doszli do wniosku, że niepodobna obecnie wtrącać się do polityki i przymuszać rządy wojujące, aby każdy z nich zawarł pokój osobny.

∞ Walki na froncie zachodnim od dłuższego czasu odbywają się nadzwyczajnie krwawe, zacięte. Dwie potęgi wysilały się do ostateczności, aby jedna drugą przelamały. Jeszcze trudno przewidzieć, jaki będzie wynik tych zmagañ nadzwyczajnych. Dotychczas podziwu godne jest męstwo Francuzów i Anglików. Ale niemięcej zdumiewa ogromna wytrzymałość wojsk niemieckich.

∞ Różne krążyły pogłoski między politykami o stosunkach Austrii do Niemiec. Obecnie urzędownie rządy obydwóch państw wyjaśniły, że między Niemcami i Austrią trwa niczem niezamąconą zgodą, przyjaźń.

## Odpowiedzi Redakcji.

**P. W. Rafalskiemu** w Niezgorzewie. List odebraliśmy. Z wiadomości korzystamy. Dziękujemy.

**P. Ł. Wrzecionkowi** w Sobocach. Szkoła, o którą pytałeś, będzie utworzona dopiero w pierwszych dniach września, o czym nastąpi w swoim czasie ogłoszenie.

# DZIENNIK LUBELSKI

pismo codzienne wieczorowe, poświęcone sprawom społecznym i politycznym przy współudziale wybitnych sił publicystycznych.

## CENY PRENUMERATY:

## W LUBLINIE BEZ ODNOSZENIA:

miesięcznie 1.40, — kwartalnie 4 koron, — półrocznie 8 koron, — rocznie 16 koron.

## Z ODNOSZENIEM:

miesięcznie 1.80, — kwartalnie 5.40, — półrocznie 10.80, — rocznie 21.60.

## NA PROWINCJI:

miesięcznie 2.60, — kwartalnie 7.60, — półrocznie 15 kor., — rocznie 30 koron.

**Wapno rolnicze i budowlane** (zawiera 99  $\frac{1}{4}$  %);

**cement, cegłę, kamień murowy, dachówkę czerwoną** oraz inne materiały budowlane;

**dreny gliniane różn. wymiarów;**

**oliwę do maszyn, smar do wozów;**

**pokost, lakier na żelazo** — poleca:

Dom Handlowy

**Józef Zeydler i S-ka**

**LUBLIN, Szopena Nr. 3.**

## ODDZIAŁ HANDLOWY

przy

**Lubelskiem Towarzystwie Rolniczem**

(SYNDYKAT ROLNICZY)

LUBLIN, Krakowskie-Przedm. 64. Adres: skrzynka poczt. № 101.

Filje i Agentury: **Janów Ordynacki, Krasnystaw, Kraśnik, Kurów, Opole, Puławy, Rachów, Siedliszcze i Zamosć.**

W bieżącym sezonie wiosennym poleca:

**Nasiona pastewne, traw, ogrodowe, leśne i t. p. nawozy sztuczne i narzędzia do uprawy i siewu.**

WIELKI WYBÓR GALANTERJI ROLNICZEJ.

Sól kuchenna w wielkim zapasie.

## Lubelskie Biuro Handlowe

właściciele

**T. Kujawski, M. Milewski  
i Szwentner**

W LUBLINIE

Krakowskie-Przedmieście № 62.

Składy: ul. Foksal № 17.

poleca:

**Brony Sprężynowe  
Brony Talerzowe  
Kultywatory  
Pług Sucheniego  
Siewniki rzędowe  
Sieczkarnie  
Kieraty  
Młocarnie włościańskie z fabr. zagranicznych  
Grabiarki włościańskie  
Żniwiarki i Kosiarki**

**Sól potasowa 40%  
Tektura do krycia dachów  
Smoła do smarowania dachów  
Cement  
Smarówka  
Oliwa do maszyn  
Pasta „Lio“ do obuwia  
Błyszcz do mycia i szorowania.**

TREŚĆ NUMERU: 1) Kalendarzyk tygodniowy. 2) Do Młodych — przez Józefa Płomyka. 3) Historia Kościoła Polskiego — przez Aleksandra Kozickiego. 4) Witaj Majowa Jutrzenko! — przez Marię Janinę. 5) Nowiny. 6) Z pamiętników roznosiela — przez Klemensa Junoszę. 7) Groch i jego uprawa. 8) Wiadomości różne. 9) Wiadomości wojenne. 10) Wisd, polityczne. 11) Odpowiedzi Redakcji.

Cena ogłoszeń: za wiersz drobnem pismem 70 hal.

Redaktor i Wydawca **Ks. Antoni Kwiatkowski.**

Druk „Pośpieszna” St. Dział—Lublin.